Listopad 2021

BLACHA

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W KOŚCIERZYNIE

Co nas kręci?

Sposób na nudę

Carpe diem!

Wstępniak

Witamy po długiej przerwie, to my, redakcja Blachy- szkolnej gazetki, która wraca z urlopu. Zaczynamy wszystko od nowa- nowe pomysły, nowe logo oraz nowa redakcja. Dla wielu z nas to pierwsza przygoda z dziennikarstwem, dlatego liczymy na Waszą wyrozumiałość. Jesteśmy również otwarci na Wasze pomysły, więc jeśli są tematy, które chcielibyście poruszyć, śmiało - piszcie do nas!

W tych trudnych czasach, w których przejście kolejnych klas na zdalne staje się tak codzienne jak długie kolejki do sklepiku, postaramy się dostarczyć Wam dawkę motywacji i inspiracji do działania. W tym numerze przeczytacie o dziewczynach z naszej szkoły, które zabiorą Was do świata swoich interesujących pasji. Odkryjecie, czym jest oneironautyka, dowiecie się, jak spędzać wolne popołudnia oraz jak przygotować przepyszne, zdrowe śniadanie. Nie zabraknie również opowiadania napisanego przez naszego redaktora, historii kryminalnej oraz nowinek muzycznych i literackich. Na zrelaksowanie po ciężkim dniu proponujemy filmową krzyżówkę.

Przygotujcie się więc na maraton artykułów, od których nie sposób się oderwać. Gotowi? Do startu... Start!

Redakcja “Blachy”

Talenty

Szycie i szachy

Niecodzienne talenty w naszej szkole

Czasy, w których żyjemy, dają nam bardzo wiele możliwości rozwijania swoich pasji. Mamy różne hobby, jedne bardziej znane, inne trochę mniej. W naszej szkole i wszędzie wokół nas są ludzie, którzy realizują się w czymś innym.

Chciałabym opowiedzieć Wam o pasji dziewczyny z naszego Ogólniaka - Natalii Politowskiej z klasy pierwszej, z którą przeprowadziłam krótki wywiad.

Natalia zajmuje się szyciem, haftem, przeróbką ubrań itp. Zainteresowała się tym,

kiedy była dzieckiem. Ciekawość, jak wykonane były niektóre ubrania dla lalek lub te na wystawach, zachęciła ją do pracy. Były oczywiście momenty, kiedy szyła więcej i mniej. Kiedy dwa lata temu na gwiazdkę dostała maszynę do szycia, zaczęła interesować się tym bardziej poważnie. Natalia zdradziła, że gdy tworzy nowe rzeczy, ma ich wizję, którą musi przelać na papier, a to zajmuje bardzo dużo czasu. Narysowanie całości wraz z wymiarami zajmuje jej średnio 5 godzin! Łącznie cały projekt jest realizowany w zdecydowanie dłuższym czasie. Swoje prace tworzy ze skrawków materiału.

Szyjąc, odkrywamy w sobie kreatywność, cierpliwość, precyzyjność oraz przekonujemy się , że możemy wyrazić i pokazać siebie. Gdy zapytałam Natalię o plusy i minusy jej pasji, odpowiedziała, że nie znajduje minusów, ponieważ kochając to, co się robi, człowiek rozwija się, a to wartość sama w sobie .

Prace Natalii Politowskiej można znaleźć na jej koncie na Instagramie pod nazwą "kacik_przerobek". Polecam!

Amelia Hołdys

Talenty

Szycie i szachy

Josie Farrow jest uczennicą klasy 3E naszej szkoły. To wszechstronnie utalentowana dziewczyna, o której z pewnością większość słyszała. Śpiewa w szkolnym chórze, gra na fortepianie,
uwielbia podróżować oraz gra w szachy. Przyczyniła się również, by reprezentacja szkolna zajęła
trzecie miejsce w Wojewódzkiej Licealiadzie w Szachach Drużynowych.
Josie gra dla rozrywki. Przyznaje, że nie lubi przegrywać, lecz nie skupia się tylko na punktach i tym, by być coraz lepszym. Rozgrywki mają sprawiać jej po prostu przyjemność. Jej przygoda z tym sportem, zaczęła się mniej więcej rok temu, gdy gra zdobyła ogromną popularność. Zaczęły się ogólne przygotowania do mistrzostw świata, a ją wciągnęły rozgrywki innych. Po jakimś czasie ,,uzależniła się". W nauce gry w szachy ważne jest, według niej, rozpoznanie wzorców, schematów.
Nauka głównych otwarć i myśli, aby wyprowadzić je do końca. Jednym ze sposobów, które stosuje
Josie, jest oglądanie rozgrywek, zapamiętywanie kluczowych ruchów, analiza, dlaczego ktoś zrobił tak, a nie inaczej. Zapytana o osobę, od której czerpie inspiracje i uczy się, wymienia kolegów z drużyny. Pojawia się tam między innymi Stanisław Grochal. Szachistka przyznaje, jak wiele dały jej
liczne mecze z nim.
Pozostali to jak wiadomo Maciej Jutrzonka oraz Jan Czapiewski.

Osoby zdecydowanie bardziej znane szerszej widowni to Anish Giri oraz mistrz świata- Mangus Carlsen.

Josie wymienia wiele plusów swojego hobby -
,,Rozwija myślenie strategiczne, jest formą odrzucenia na chwilę rzeczywistości. Uczy cię ufać swojej intuicji i to jest duży plus. Myślisz szybciej i sprawniej. Społeczność szachowa jest wspaniała.
Cudownie jest, gdy lecisz gdziekolwiek i gra się w szachy. To jest totalnie globalna, międzynarodowa
sprawa i to jest ekstra"- mówi.

Jedynym minusem, który dostrzegła, jest możliwe przytłoczenie ilością zasad i możliwych ruchów, a
także trudności rozwijania się.

„Cudowne w szachach jest to, jak są uniwersalne. Niezależnie od wieku, stanu materialnego, kraju,
języka ludzie grają w nie i sprawia im to radość."

Natalia Brzozowska

Miód, honor, pieniądze...

Pozostając w temacie kultury, zainteresowań i pasji, proponujemy Wam opowiadanie autorstwa naszego redaktora Szczepana Makurata, pt. "Miód, honor, pieniądze". Opowiada ono o, powiedzmy, grupie na pewno nie bohaterów, którzy wpakowali się w śmiertelne wyzwanie godne największych herosów... A to dopiero początek.
Miłej lektury.

Nigdzie konkretnie, czyli dokładnie tam, gdzie nie powinno się nic dziać, by nie zaskakiwać przypadkowych przybyszy swoją bytnością. Takimi przypadkowymi gośćmi były zazwyczaj dość specyficzne istoty, których samo wspomnienie może mieć nieprzyjemne konsekwencje.

Jednak nie jest to na tyle wielkie miejsce, by zajmować na tyle wielką uwagę tych istot, by zainteresowały się jakąkolwiek... ingerencją. Jednak pomimo, patrząc z ich perspektywy, mikroskopijnych rozmiarów działo się tam dość wiele.

Od zawsze upadały królestwa. To jest oczywisty fakt. Według Granian, ludzi mieszkającym na północnych krańcach świata (lub według innych kompasów zachodnich, ale to szczegół), nie należy operować tak niedokładnymi pojęciami jak "od wieków", czy "praktycznie zawsze". Bo ile to właściwie jest? Zacznijmy więc naszą opowieść, pomijając poprzednią niedokładność.

13 Kwaitołamcy, roku 3495 Drugiej Ery, zwanej przez potomnych Erą Dziwną, a przez jej współczesnych Erą Wielkich Wojen, na południowo-wschodnim krańcu Grani kolejny oddział przygotowywał się do wymarszu na północ.

Rimanie, naród dzielnych wojowników i ludzi kultury mieszkający na południu, nieprzerwanie atakowali Linię Umocnień. Dowódca westchnął. Czuł, jaka duma rozpiera młodych żołnierzy, którzy nie poznali jeszcze uroków wojny, że niedługo staną naprzeciw Rimańczyków, dumnie prężąc obleczoną w zbroję pierś z godłem Grani.

W tym samym momencie w Zewnętrzną Zachodnią Bramę miasta-fortu o wdzięcznej nazwie Forwi uderzył z hukiem taran. Odpowiedziała mu salwa bomb zapalających.

W tej samej chwili ogień trawił nie tylko taran opuszczany przez najeźdźców w popłochu i płonął w sercach młodych żołnierzy, ale i szalał nad jednym z wielu przygranicznych rimańskich miasteczek, które nazywane było Dąbrową. Spłoszeni mieszkańcy uciekali w popłochu, porywając z dobytku to, co było najcenniejsze, najczęściej po prostu własne życie. Niczym uciekające w popłochu żaby na widok bociana brodzącego w stawie uciekali z wioski, by potem zwolnić i jak mulista rzeka powoli posuwać się drogami w kierunku Świętego Miasta Rima (jedynego kierunku, który wyznaczały drogowskazy). W tłumie

krążyli kupcy, przekupki, kuglarze, kapłani, medycy, wolontariusze, cyrkowcy, żebracy i kieszonkowcy. Wrzaski popłochu uciekających z płonącej miejscowości przemieniały się w krzyki znane z czasu karnawału. Dąbrowa miała ponad 40 (według późniejszych szacunków dokładnie 47) legend na temat pochodzenia nazwy i początków miasta, wśród których powtarzały się imiona wielu bohaterów. Gorsze było jednak to, że kilku z nich właśnie stało w samym środku miasta, uśmiechając się i paląc wszystko to, co tylko pojawi się w zasięgu wzroku. Była tylko jedna rzecz gorsza niż to. Nazywała się obrońcy miasta. No dobra, by ich tak określić trzeba naprawdę nieźle się oddalić, zatkać uszy, przymrużyć oczy. I trochę nagiąć fakty, jeszcze trochę, jeszcze ociupinkę. O, i teraz można nazwać ich obrońcami miasta. Dzielni wojowie stoją twardo w pozach ucieczkowych, obleczeni w całkowicie niekompletny pancerz. Siłą ich liczebność, spryt i męstwo są im obce, odwagi im całkowicie brak, chęć ucieczki w sercach, w oczach ogień płonącego miasta. Dłonie zaciskają się na glejtach, kluczach i piórach, jedynym, co ma szansę zatrzymać legendarnego stwora. Spodnie im zaczynają ciążyć. Ostatni obrońcy miasta... ostatni... w swych ostatnich chwilach.

Ale zacznijmy od początku, kiedy to najgorszy piekarz świata, krasnolud Cyryl Złotousty, przygotowywał ucztę dla Lorda Rubina, czyli wójta Dąbrowy. Problemem było, że uczta zaczynała się o 18, a pierwsi goście właśnie byli witani w bramie przez El'thur'a, elfa i nadwornego skrybę oraz Bernarda Pasibrzucha, klucznika. Bernard był dość niskim mężczyzną, niektórzy brali go za krasnoluda, także przez jego tuszę. Wyróżniał się też łysiną nad twarzą, którą zdobił zawsze uśmiech. Na krańcach ust znajdowały się pozostałości lukru po ostatniej zjedzonej drożdżówce. Ubrany był z przepychem, wielki pęk kluczy luźno przytroczony do paska pobrzękiwał przy każdym jego ruchu. El'thur stanowił zupełne przeciwieństwo klucznika. Wysoki, ostre rysy, blada skóra, mocno szpiczaste uszy, długie splecione w warkocz włosy. Twarz z lekkim cynicznym uśmieszkiem ukazującym od czasu do czasu połyskujące bielą zęby. Chudy, jak strzała, skłania się nisko. Jego skromna szata idealnie zgrywa się z elfickim ciałem. Gesty zdradzają szacunek wobec wchodzących, ale w oczach widać pogardę jeszcze większą niż tę z uśmiechu. Piękny niczym marmur i jak on bezduszny.

Piekarz przyjrzał się temu, co już było gotowe. Ostatnią godzinę i 27 minut spędził na nadrabianiu tego, o czym zapomniał. Czyli wszystkiego. Wydaje się, że zdążył, ale jakby się go ktoś zapytał, co to i dlaczego, nie wiedziałby. W powietrzu czuć było ostry zapach cynamonu i wanilii, które pozwoliły ukryć żadną jakość ciast. Jeśli chodzi o wizualną kwestię to... są. To najwięcej, co można było o nich powiedzieć. Kelnerzy zaczęli wnosić dania. To nie jego działka, ale zaraz na pewno wejdą jego wyroby. Pociągnął mocno nosem. Co to? Pomyślał. CIASTO! Gwóźdź wieczoru nie opuścił jeszcze piekarnika! Krasnolud rozpaczliwie

wyciągnął ciasto z pieca. Na próżno się starał je uratować. Pod kilkucentymetrową warstwą cukru, lukru, cynamonu i wanilii był węgiel. Jego lekki zapach jeszcze unosił się w powietrzu. Wyglądał, teraz po przeróbkach, jak kawałek kory w lukrze i posypce. Cyryl ustawił marcepanową figurkę Lorda Rubina na górze. Nie wiedział, co zrobić, wiedział tylko jedno - jest zgubiony. Tylko cud lub katastrofa były w stanie go uratować. Nie wiedział jeszcze, że będzie względnie uratowany...

...i sam się uratuje.

Ważną jest noc z 12 na 13 Kawiatołamcy, ale tylko w promieniu 15 km od miasta. Tego dnia obchodzi się święto ku czci ośmiu legend o powstaniu miasta, a że z ósemką wiąże się magia (albo ósemka z magią), więc właśnie w tę noc najwięcej ludzi spędzało czas w mieście. Miasto właśnie na tę jedną noc naprawdę odżywało. Przez pozostałą część roku było miastem duchów. Od tego dnia tylko duchy tam krążyć będą. Te legendy różniły się znacznie. Pierwsza i najpopularniejsza opowiada o trzech braciach, którzy tu przybyli i z tego miejsca się rozeszli. Najstarszy poszedł na południe i założył Rimę, średni udał się na północ do górzystej Grani i złożył miasto Uk. Trzeci ruszył na wschód i założył Backingpolis, kontynentalną stolicę Eoxilu. Jeszcze inne opowiadają o smokach, rycerzach, trójce braci zakładających miasta, wojnach, zdradach, sojuszach, zamachach, ucztach i rozejmach. A większość zawiera wielki dąb stojący w samym sercu miasta. Bardzo stary. Niektórzy pradziadowie opowiadają, że ich pradziadowie mówili, że pewien bajarz opowiadał o starcu, który znał maga, który był uczniem ucznia maga, który ponoć widział jak wszyscy bogowie zasadzili ten dąb ze smoczych łusek na znak pokoju ze sobą nawzajem. Inni powiadają, że on z Podziemnej Krainy wód wybił i aż tu sięga. Trzeci jeszcze mówią, że skądinąd ten dąb.

Bernard był zdenerwowany. To było widać. Wiedział to. Mimo pozornego nieścieralnego uśmiechu na twarzy, strasznie się denerwował. Trzęsły mu się ręce i nogi drżały. Klucze wydawały przez cały czas dźwięk, więc by ukryć drżenie chodził. Ledwie stał. Tyle problemów. Zaginął gdzieś glejt, bardzo ważny. Skończyły się fundusze. Magazyny były puste. To, co było, albo wyżarły myszy, albo zabrała pleśń, albo sam Bernard wyjadł. To nie koniec problemów. Jeszcze ten idiota Cyryl... Spalił ciasto, które miało być ozdobą tej imprezy, a teraz zwiał. Zniknął gdzieś. Uciekł. Nikt go nie mógł znaleźć. Co jeszcze złego może się wydarzyć tej nocy! Pomyślał rozgoryczony Bernard. Niedługo miał, ku swojemu nieszczęściu, poznać odpowiedź na to pytanie.

El'thur szedł opustoszałą drogą. Ciemność nie była wielkim problemem dla elfa. Poruszał się szybko, prawie biegł. Za nim znikały już dźwięki zabawy i gości, których nienawidził. Miał dość ludzi. Ale dziś się to skończy. Z ust znikł mu fałszywy, kpiący uśmieszek. Szedł pochylony. W zaciśniętej w pięść ręce, przy bijącym ze strachu i podniecenia sercu, trzymał glejt. Oblizał spierzchnięte wargi. W głowie miał tylko jedno pytanie Kiedy się zorientują? Znał Bernarda i wiedział, że już wiedzą. Glajt posiadał na sobie pieczęć Gildii Skrytobójców. Dawał on Lordowi nietykalność i ochronę, szczególnie ważną tej nocy. Dokument z oryginalną pieczęcią był jedynym, co dawało na tę noc prywatną osłonę dwóch Skrytobójców z Gildi. Oni właśnie przybyli, gdy El'thur wychodził.

Wiedział, że zaczęły się duże problemy, ale to nieważne. Ktoś oferował dużą sumę za Glejt. Naprawdę dużą. Elfi skryba przyspieszył kroku.

Cyryl biegł od zamku, nie zatrzymując się ani na chwilę. Bał się, że ktoś go goni. Nikt jednak tego nie robił. Przynajmniej nikogo nie słyszał. Rzucił monetą w Dąb i krzyknął "8", mając nadzieję, że to przyniesie mu jakąś ochronę. Podszedł zaraz do drzewa i podniósł monetę, pozbierał wszystkie, które leżały naokoło drzewa. Kilkanaście miedziaków pobrzękiwało w jego kieszeni w towarzystwie czterech srebrników i jednej złotej monety. Oparł się o Dąb, czując jego twardość, długowieczność i... ciepło.
Jak tu ciepło! - krzyknął i zobaczył dwie sylwetki po dwóch różnych stronach tej samej ulicy wchodzące właśnie na jasno oświetlony skwer. Jedną wysoką i przygarbioną, a drugą niską i wkur... rzoną. Spojrzał na zegar na wieży Ratuszowej, która właśnie wybiła 21.
A ziemia się zatrzęsła.

Szczepan Makurat

Co robić popołudniami?

"Zasiedzieliśmy się"

Zasiedzieliśmy się. W dobie pandemii wszelkie wychodzenie z domu było niewskazane, a nawet niebezpieczne. Zasiedzieliśmy się w naszych czterech ścianach, które stały się m.in naszą szkołą, kinem, parkiem, restauracją, kawiarnią. Wielu z nas z tego powodu straciło swój dawny zapał, chęć działania, niektórzy poczuli niechęć do spotkań towarzyskich. Dla naszego dobra fizycznego i psychicznego powinniśmy to zmienić.

Dobrym krokiem ku temu są zajęcia pozalekcyjne, dzięki którym możemy rozwijać swoje zainteresowania. Nasze miasto daje nam wiele ofert. Możemy doskonalić się w sporcie, w Kościerzynie działają kluby piłki nożnej, siatkowej, koszykówki, sztuk walki, są również zajęcia taneczne /np. Rytm/, zajęcia jogi, można pójść na siłownię lub basen. Osoby zainteresowane muzyką mają możliwość zapisania się do szkoły muzycznej czyli Music School oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Kościerzynie. Kościerski Dom Kultury również organizuje lekcje gry na instrumentach, a gdy już osoba potrafi grać na skrzypcach, kontrabasie, flecie poprzecznym, klarnecie, trąbce czy puzonie może przyjść na próbę KZPiT (Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca) "Kościerzyna". Zespół ma także sekcje chóru i baletu. Nasze liceum również dba o to, aby w ciekawy sposób
spędzić czas pozalekcyjny, jest opcja aby zapisać się na chór (pon, wt, śr 7 i 8 lekcja),
język kaszubski, kółko strzeleckie, zajęcia "biologia w medycynie" i SKSy.
Ofert jest wiele więcej - wystarczy poszukać w Internecie, a każdy na pewno znajdzie coś dla siebie.

Amelia Hołdys

Każdy dzień jest nieziemskim darem. Dostarcza człowiekowi nieskończoną moc możliwości. Tylko od naszego nastawienia zależy, czy go wykorzystamy, czy pozwolimy, by przepadł w otchłani dni zapomnianych. Niestety, niektóre nawyki sprawiają, że doba przemienia się w monotonię, a zapał znika.

Jak wszyscy doskonale wiemy, nadmierne korzystanie z urządzeń elektronicznych i spędzanie każdej wolnej chwili online może powodować przemęczenie oraz działać demotywująco. Tym bardziej gdy otaczamy się treściami, które obniżają naszą samoocenę, ukazując, że jesteśmy niewystarczająco piękni. Niewątpliwie, elektronika to nie tylko odzwierciedlenie zła. Nie jesteśmy w stanie, a nawet nie powinniśmy rezygnować z korzystania z technologii. Rozwiązaniem byłoby ograniczanie czasu spędzanego przed wyświetlaczem. Pierwsze dni mogą okazać się wyzwaniem, lecz wraz z upływem czasu odczujecie znaczną różnicę. Poczujecie ulgę, swobodę i zaczniecie cieszyć się chwilą. Warto wyznaczyć w ciągu dnia czas, w którym możecie dołączyć do świata online.

Używanie elektroniki zaraz po przebudzeniu oraz tuż przed snem nie jest dobrym pomysłem. Natomiast gdy nie będziecie rozpraszać się urządzeniami podczas nauki, to zyskacie więcej czasu, a to może zaowocować odnalezieniem nowych zainteresowań lub pasji. Zastąpienie wpatrywania się w ekran spacerem, rozmową z przyjacielem, książką lub aktywnością fizyczną z pewnością wpłynie korzystnie na wasze samopoczucie.

Codziennie dostajesz od życia 1440 darmowych minut, wykorzystaj je! Bo niewykorzystane nie przechodzą na następny dzień!

Weronika Szymkowiak

Oneironautyka

Nietypowe hobby

Zapewne posiadasz jakieś swoje hobby, jedne są bardziej znane, a niektóre mniej. Myślę jednak, że w wolnym czasie powinniśmy próbować nowych rzeczy i podejmować różne wyzwania. Przedstawiam wam świadome śnienie, które może być pomocne, a także relaksujące.

Oneironautyka, czyli świadome śnienie (Lucid Dreaming).

Każdy kiedyś myślał o dokonaniu czegoś niewykonalnego, jak na przykład latanie przy pomocy tylko swoich rąk, bez użycia żadnych wspomagających nas maszyn lub innych wynalazków. Ludzka ciekawość, tak jak wiemy, nie ma granic i pomimo tego, że ktoś nam powie, jakie to by było uczucie, nadal chcielibyście przekonać się o tym na własnej skórze. Zauważyliśmy, że podczas spania, śni nam się wiele różnych, często nierealnych lub bardzo dziwnych historii, nad którymi nawet nie mamy kontroli, choć wydaje się nam, jakby to od naszych decyzji zależało, co stanie się w tym świecie dalej. Dlatego ludzie zaczęli badać temat snu i to, co można dzięki niemu osiągnąć.

Wynikiem tego było m.in. opracowanie techniki wchodzenia w stan świadomego snu przez Stephena LaBerge'a, która polegała na tym, że śniący zdawał sobie sprawę z tego, że śni. Miał on na całkowitą kontrolę nad tym, o czym śni, ale nie wpływało to na jakość jego snu. W dzisiejszych czasach coraz bardziej staramy się o to, żeby czas, który poświęcamy na długie czynności, skrócić jak najbardziej, np. zamiast iść pieszo do miasta oddalonego od nas o kilka kilometrów, wybieramy środki transportu, jak samochód czy autobus. Czy wiedziałeś/aś jednak o tym, że **przesypiamy średnio 20 lat**, czyli 1/3 naszego życia? Oneironautyka pozwala zapełnić ten czas sprawami, których nie mieliśmy czasu przemyśleć lub przećwiczyć wcześniej. To może być jeden z przykładów, dlaczego świadome śnienie staje się coraz bardziej docenianie w dzisiejszych czasach.

Oneironautyka ma wiele zalet, jak na przykład to, że można ją stosować do przełamywania fobii, które powstały (lub nie powstały) wskutek wypadków lub innych incydentów. Można jej zastosowanie również odnaleźć, kiedy chcemy powtórzyć coś przed ważnym egzaminem albo przygotować się do trudnych rozmów, które na nas czekają.

Jednak przede wszystkim największym plusem Lucid Dreaming'u jest to, że podczas

niego, możemy
stworzyć naszą własną, nową historię, w której będzie możliwe wszystko, o czym będziemy mogli sobie
zamarzyć. Może będzie to spotkanie z aktorką/aktorem lub wyprawa na nieznaną planetę - to wszystko
będzie zależeć tylko od nas samych. Jednak żeby zacząć stosować świadomego śnienia, najpierw trzeba
się zapoznać z technikami specjalistów, które możemy znaleźć w książkach lub w Internecie.

Okazuje się więc, że nawet latanie za pomocą tylko własnych rąk jest możliwe. Może pewnego razu
spróbujesz i ty?

Warto zobaczyć!

Pierwsza w Polsce książka na temat świadomego śnienia to ”Oneironautyka - Sztuka Świadomego
Snu” autora Adama Bytofa.

Anna Wierzba

Kryminały

Ostatnimi czasy ogromnym zainteresowaniem cieszą się kryminalne historie mrożące krew w żyłach, opowiadane w przeróżny sposób: poprzez audiobooki, podcasty, audycje radiowe, artykuły bądź tradycyjnie na papierze. Na wielu z nas dokonane zbrodnie działają jak magnes i nie potrafimy oderwać się od nich, dopóki nie poznamy ich zakończenia lub motywu sprawcy. Co takiego w sobie posiadają takie historie, że są w stanie aż tak nami zawładnąć i przenieść do przeszłości?

Być może powodem jest napięcie nerwowe i uczucie przerażenia, które sprawiają, że nie jesteśmy w stanie przerwać czytania o przestępstwach. A nawet gdy to zrobimy, cały czas wracamy myślami do nich i nie możemy w pełni skupić się na wykonywanej czynności. Musimy poznać zakończenie i rozwiązaną zagadkę, by nasz spokój powrócił. Wielu z nas interesuje psychika sprawcy, dlaczego postąpił w określony sposób, co było przyczyną jego zaburzeń. Chcemy wniknąć w umysły zbrodniarzy oraz poznać ich motywy. Co nimi kierowało, że byli w stanie zamordować drugiego człowieka? Na jakim dnie psychicznym znajduje się człowiek i jak traumatyczna przeszłość wpływa na niego, że jest w stanie popełnić zbrodnię? Kto z nas nie słyszał o postaci Sherlocka Holmesa?

Stawianie podejrzeń i argumentów je popierających, podążanie za tropem, który czasami poprowadzi nas w ślepy zaułek po to, by rozpocząć poszukiwania od samego początku, to zajęcia i ćwiczenia zajmujące umysły na kilka godzin. Wielokrotnie, pomimo rzekomego rozwiązania zagadki, odkrycie przestępców zaskakuje, oskarżając tych, którzy nawet nie przemknęli nam przez myśl.

Osoby o stalowych nerwach pasjonują się historiami, które do dziś pozostają nierozwiązane. Nawet dla najlepszych jednostek specjalnych pozostają zagadką. Być może dzięki rozmyślaniu, analizowaniu oraz spojrzeniu z innej perspektywy przez czytelników, sprawca zostanie odnaleziony i ukarany. Taką nierozwikłaną tajemnicę przedstawiam poniżej.

ROZBIŁ BANK CZY GŁOWĘ?

Człowiek, który dzięki sprytowi pozyskał 200 tysięcy dolarów czy jednak szalony samobójca? To pytanie do dziś pozostaje bez odpowiedzi. Poznajcie historię, która spędzała sen z powiek wielu agentom FBI.

24 listopada 1971 roku czterdziestokilkuletni mężczyzna, podający się za Dana Coopera, udał się w podróż samolotem w kierunku Seattle. Chwilę po starcie maszyny przekazał stewardesie kartkę z żądaniem okupu. Porywacz domagał się 200 tysięcy dolarów oraz dwóch zestawów spadochronów. W razie niespełnienia warunków zagroził użyciem bomby. Gdy samolot wylądował w Seattle, mężczyzna uwolnił pasażerów i większość załogi w zamian za wskazane żądania. Na pokładzie rozkazał zostać jedynie pilotom oraz stewardesie. W takim gronie ponownie wzbili się w przestworza, tym razem w kierunku Reno w Nevadzie. Podczas podróży napastnik zamknął załogę w kabinie, a sam wyskoczył tylnymi drzwiami. Od tego momentu Cooper zniknął bez śladu. Nikt nie wie czy przeżył, a jeśli tak to gdzie się podziewa.

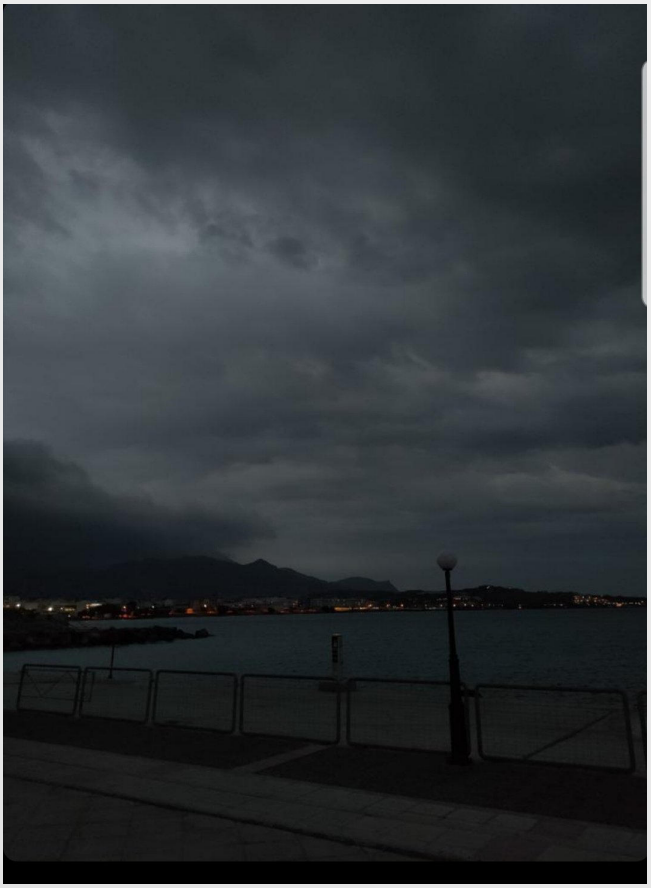

Co ciekawe, w 1980 roku znaleziono część pieniędzy z okupu przy brzegu rzeki Kolumbia, a specjaliści stwierdzili, że pozostawiono je kilka lat po popełnionym przestępstwie.

To z powodu niewiarygodnej akcji przeprowadzonej przez tajemniczego mężczyznę na lotniskach wprowadzono kontrolę bagażu wykrywaczami metalu, którą stosuje się do dziś.

Weronika Szymkowiak

Recenzja

„Jak krople w oceanie”, czyli odnaleźć kropelkę prawdy wśród oceanu kłamstw.

Kiedy chwytamy za książkę romantyczną, mamy nadzieję, że porwie nas opowieść o miłości dwojga zakochanych, uwikłanych i doświadczających przeróżnych dramatów, jednak i tak ostatecznie historia skończy się szczęśliwie. Rzeczywiście w większości powieści tak właśnie się dzieje. A co jeśli zakończenie nie jest tak oczywiste i natrafimy na opowieść, która wciągnie nas tak bardzo, że musimy dowiedzieć się, co jest na kolejnych stronach?

Doskonałym tego przykładem jest książka pt. „Jak krople w oceanie” autorstwa Avy Dellaira . W skrócie jest to opowieść o dwóch kobietach, matce i córce, żyjących w innych dekadach, mających swoje problemy i tajemnice. Marilyn to samotnie wychowująca córkę matka, która w całości poświęciła swoje życie i podporządkowała je dziecku. Pracująca i dbająca kobieta o to, aby jej córce nic nie zabrakło, zapomniała niestety o samej sobie.

Codzienność powoduje, że zapomina o swoich marzeniach i potrzebach. Ponadto ukrywa sekret, z którym od wielu lat sama nie potrafi sobie poradzić. Angie to siedemnastoletnia dziewczyna, która dorastając słyszała od swojej matki, że jej ojciec zginął przed narodzinami córki. Przyjmując smutną rzeczywistość, Angie nauczyła się żyć w niepełnej rodzinie i radzić sobie wspólnie z mamą. Jednak kiedy w życiu dziewczyny nieoczekiwanie pojawia się ślad ojca, wywołuje to lawinę pytań,

na które Angie nie zna odpowiedzi. Poszukująca prawdy dziewczyna nie może udać się z dręczącymi ją myślami do matki, która sama nie pozwala sobie na powrót w przeszłość. Zdeterminowana siedemnastolatka podejmuję więc decyzję, która ma pomóc jej odnaleźć prawdę.

Czytając tę książkę, wielokrotnie czułam skrajne emocje. Od radości po złość i smutek.

Osobiście uważam, że jest to emocjonalny rollercoaster. Myślę, że powinny przeczytać ją wszystkie osoby, które mają ochotę na powieść młodzieżową, która nie jest kolejną wzorcową książką o miłości, ale opowieścią o sekretach i traumach, które na zawsze zmieniają bohaterów. Zachęcam do przeczytania powieści „Jak krople w oceanie”. Jest to lekka powieść, jednak bardzo poruszająca i zapadająca w pamięć.

Adriana Paszewska

Adele

Wieża Eiffla, rzymskie Koloseum, brama Brandenburska, Pałac Kultury w Warszawie i wiele innych najbardziej rozpoznawalnych budynków na prawie całym świecie. To właśnie miejsca, w których pojawiła się liczba 30 na niebieskim tle w formie hologramu. Ale czym tak naprawdę jest ta ”tajemnicza 30” oraz jej projekcja na budynkach? Okazuje się, że jest ona nietypową promocją nowego albumu Adele.

Fani znanej piosenkarki od razu zauważyli w kroju pisma owej ”30” podobieństwo nawiązujące do wcześniejszej nazwy albumu ”21”, który swoją premierę miał 2015 roku, to właśnie od tego roku wielbiciele piosenkarki wyczekują nowego albumu.

Adele już zdradziła datę premiery oraz potwierdziła nazwę płyty, nie będzie to już dużym zaskoczeniem, jeśli powiem, że płyta będzie nosić nazwę ”30”. Wpisowi artystki, który ukazał się na Twitterze, towarzyszył emocjonalny list do fanów, w którym wokalistka zwierzyła się z uczuć, które towarzyszyły jej podczas tworzenia albumu. Wyjaśniłaż że zaczęła jego realizację już trzy lata temu oraz powiedziała, że od tego momentu wiele zmieniło się w jej życiu.

Premiera albumu Adele ukazała się 19 listopada 2021 roku, co oznacza, że już możemy odsłuchiwać pioseneki. Na ten moment najczęściej odtwarzanym

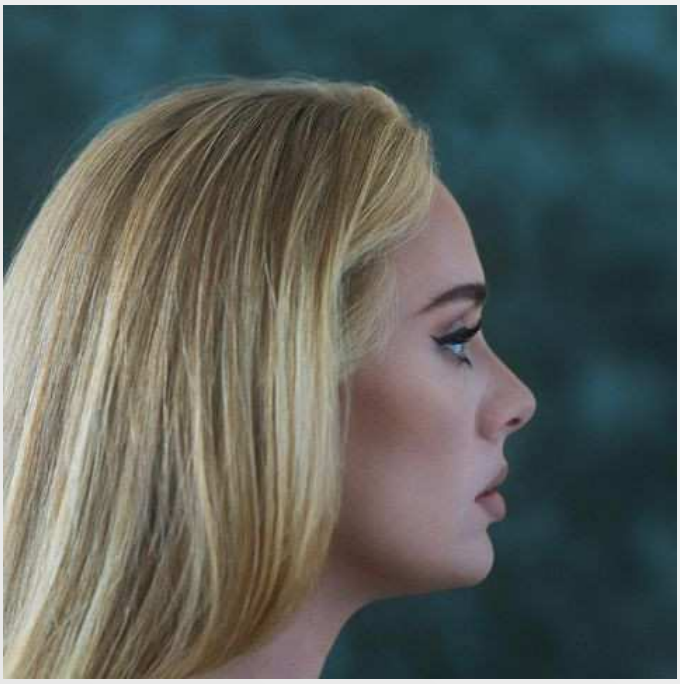

utworem jest piosenka pod tytułem ,,To be loved", która na platformie YouTube zebrała 7 mln wyświetleń.

Aleksandra Żalejko

Zdrowe śniadanie

Wielu z nas na pewno zastanawiało się, co zabrać do szkoły do jedzenia. Rano, w pośpiechu często
bierzemy po prostu kanapkę z serem, coś słodkiego i wodę. Jednak czy jest to dobre, zrównoważone śniadanie lub drugie śniadanie?

Co powinien zawierać lunch?
Po pierwsze, podstawę naszego pudełka śniadaniowego powinny zajmować warzywa i owoce. Może być to na przykład marchewka oraz jabłko, banan i pomidor na kanapce, borówki, winogrona, a w sezonie zimowym - pomarańcze (lub świeżo wyciśnięty sok) lub mandarynki. Warzywa powinny być podstawą naszej diety i nie należy o nich zapominać. Owoce też są ważne, ale nie można też jeść ich zbyt dużo - zawierają cukry. Ponadto, jedząc jabłko, warto zjeść je z orzechami lub jogurtem naturalnym - wydłużają one czas uwalniania się cukru, dzięki czemu dłużej jesteśmy najedzeni.
Dużą część tego, co spożywamy w szkole, powinny zająć zdrowe węglowodany - produkty zbożowe.
Świetnym rozwiązaniem będzie chleb lub bułka razowa- dają nam dużo więcej energii niż zwykłe,
zrobione na białej mące. Jednak nie trzeba być tak monotonnym - bardzo zdrowe są też pełnoziarniste makarony, kasze, płatki owsiane. Nie należy o nich zapominać!
Białka też są ważne dla naszego zdrowia - bez nich nasz organizm nie mógłby prawidłowo funkcjonować.

Białka dzielą się na te pochodzenia zwierzęcego oraz pochodzenia roślinnego.
Najlepszymi źródłami pełnowartościowego białka są jaja, mięsa, ryby, mleko i jego przetwory. Jednak to, że produkty pochodzenia zwierzęcego zawierają białko pełnowartościowe, nie wyklucza diety
wegetariańskiej ani wegańskiej - jednak w przypadku takiej diety trzeba umieć umiejętnie łączyć
produkty z różnych grup.

Tłuszcze, chociaż czasem się nimi straszy, też są bardzo ważne. To dzięki nim możemy przyswajać
witaminy A, D, E i K. Lepiej wybierać tłuszcze pochodzenia roślinnego, a nie zwierzęcego. Najlepszymi
źródłami tłuszczów są: oleje roślinne, pestki i nasiona oraz orzechy.

Pomysł na zdrowe śniadanie do szkoły:

Kanapka z pomidorem, kefir oraz jabłko z orzechami.
Kawałek chleba razowego posmaruj masłem. Połóż na nim 3 plasterki pomidora, przykryj drugim
kawałkiem chleba. Zabierz też kefir oraz jabłko, które zjesz razem z kilkoma orzechami włoskimi.
Smacznego!

Zosia Lipińska

Krzyżówka

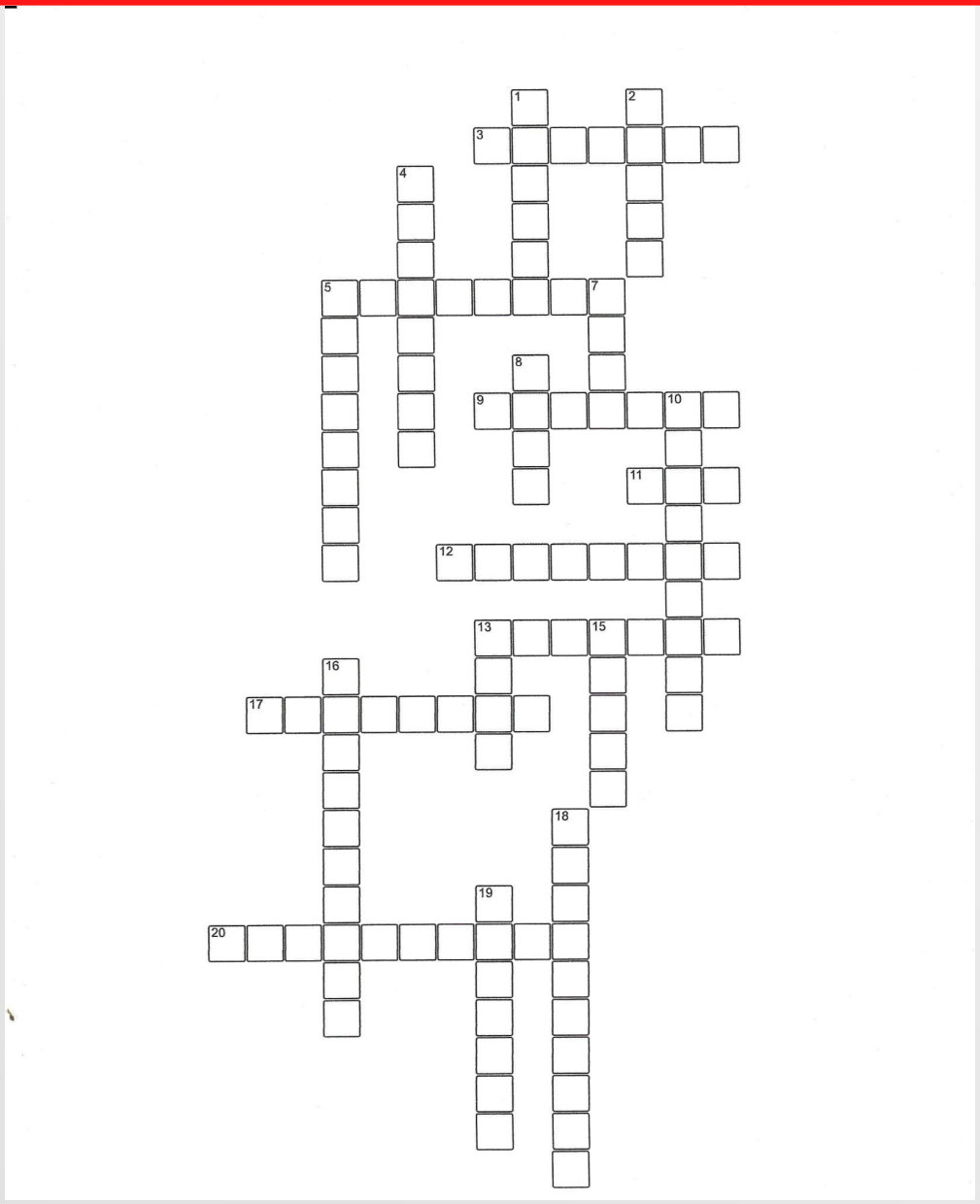

POZIOMO:

3. Kraj Czarnej Pantery
5. Według niego państwo Bridgerton nazywali swoje dzieci.
11. "Jedz albo..."
12. Pan Lecter
13. Główny bohater tego filmu to Chris Kyle.
17. Człowiek werbujący przestępców do skoku na mennice.
20. Wypromował ciasteczka Dalgona.

PIONOWO:

1 .Pseudonim przyjaciela bohatera "Jak zostałem. gangsterem..."
2. Brązowe monety czarodziejów.
4. Kolor opaski Sabriny Gwiazdy Zarannej.
5. Wyspa "Mamma Mia"!
7. Imię Enola od tyłu po polsku.
8. Bohater "Call me by your name".
10. Imię biologicznej matki Edwarda Cullena.
13. Prezydent Panem.
15. Pomagał Mateuszowi na Zielonym Wzgórzu.
16. Miasto, w którym rozgrywa się akcja filmu "Joker".
18. Dziewczynka z "Dziwnych Rzeczy".
19. Nazwisko niedoszłego męża Allie Callhoun

Adriana Paszewska

Matura z polskiego

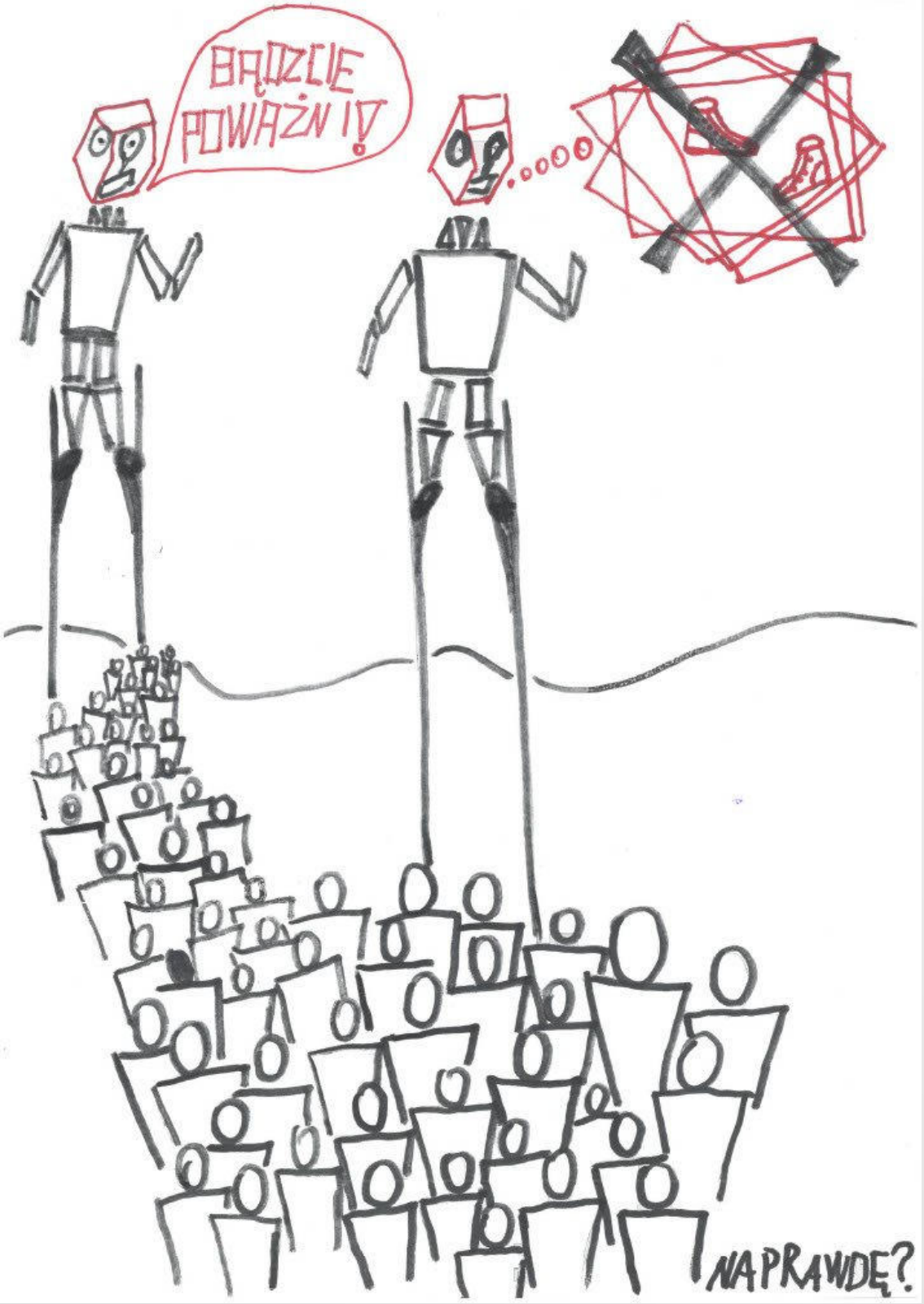

Zadanie 42.0. (0-5)

Zinterpretuj obraz pochodzący z XXI wieku. W interpretacji udowodnij znajomość epoki i autora.

Fabian Rosławski

Redaktorzy:
Adriana Paszewska
Amelia Hołdys
Anna Wierzba
Szczepan Makurat
Weronika Szymkowiak
Ola Żalejko
Zosia Lipiński
Natalia Brzozowska

Grafika:
Anna Wierzba
Fabian Rosławski
Aleksander Marciński
Dagmara Konsorska
Josephine Farrow
Jan Szymkowiak

Skład:
Aleksander Marciński

Opieka:
Anna Kąkol

Krzyżówka:
Adrianna Paszewska

Na okładce:
Uczniowie klasy 1Bb i inni